Nr. 258. Kraków, Piątek 19 Września 1890. Rocznik II.

**Przedpłata wynosi:**
**W Krakowie:**
miesięcznie 1 złr., kwartalnie 3 złr., półrocznie 6 zł., rocznie 12 zł.
Za odnoszenie do domu dolicza się 15 cnt miesięcznie.
**Na prowincji i w całej monarchji Austro-Węgierskiej:**
miesięcznie 1 złr. 25 cnt., kwartalnie 4 złr. półrocznie 8 złr., rocznie 16 złr.
**Numer pojedyńczy 6 cnt.**

# KURJER POLSKI

wychodzi codziennie, a więc i w niedzielę, o godz. 8 rano.

**Cena ogłoszeń:**
Za wiersz petitowy, lub za jego miejsce, za pierwszy raz 10 centów, za następne po 5 centów. — Małe ogłoszenia na pierwszej stronie 20 centów taksa i 4 centy od wyrazu; na ostatniej stronie 10 cnt. taksa i 2 cnt. od wyrazu. W rubryce „Nadesłane“ 20 centów od wiersza.

Adres dla telegramów:
„KURJER“ — KRAKÓW.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: ulica Szewska Nr. 7, I. piętro.

## OD WYDAWNICTWA.

W dniu 21 września, jako w rocznicę założenia „Kurjera Polskiego“ wydany będzie numer podwójny w liczbie 20.000 egzemplarzy i rozesłany na okaz obywatelom ziemskim, duchowieństwu, przemysłowcom, kupcom i szerszym kołom inteligencji.

Ogłoszenia do tego numeru przyjmuje Administracja „Kurjera Polskiego“. Kraków, ul. Szewska l. 7, I. piętro.

Z tymże numerem zaprowadzamy drobne ogłoszenia, po cenie dwa centy od wyrazu zwykłym drukiem, a pięć centów tłustym drukiem. Minimum ceny ogłoszenia dwadzieścia pięć centów.

Ogłoszenia te pomieszczane będą pod stałemi rubrykami: „Nauka i wychowanie“, „Posady i prace“, „Kupno i sprzedaż“, „Interesa handlowe i majątkowe“, „Lokale“, „Doniesienia osobiste“, „Doniesienia rozmaite“.

Administracja „Kurjera Polskiego“ prowadzić będzie dokładną ewidencję ogłoszeń i wpływających skutkiem nich listów i ofert, i przechowywać je przez dni 10 lub odsyłać interesowanym, a na żądanie służyć będzie chętną i szczegółową informacją.

Ludzie całkiem ubodzy, poszukujący pracy, którzy mogą się wykazać przed Administracją dobremi świadectwami, zwolnieni będą od należytości za ogłoszenia.

## Monarchowie w Rohnstock.

Jaki będzie wynik konferencji dwóch największych i najznakomitszych monarchów zachodniego świata, zjednoczonych z sobą w potężną ligę przeciwko tym, co grożą cywilizacji europejskiej nowym napadem Hunnów, i na jej gruzach pragną zatknąć trójramienny krzyż prawosławia? Czy owe sporadycznie pojawiające się symptomaty niepokojące, grożące zapowiedzią wojny, której oczekiwanie doprawdy stokroć jest straszniejsze, niż ona sama; czy owe symptomaty powtarzać się mają coraz częściej, czy może już znikną na zawsze? Chwila obecna decyduje o tem wszystkiem. Sytuacja jest tak naprężona, że jeden kamyk rzucony na którąkolwiek bądź szalę, może sprowadzić zachwianie powszechnej równowagi. Kamykiem tym, kto wie, czy nie będzie ten zjazd obu cesarzy, dźwigających na barkach swoich główny ciężar europejskich spraw politycznych. Prasa gubi się w domysłach i hipotezach nad przedmiotem narad w zamku Rohnstockim, niewątpliwie bowiem od nich zależeć będzie najbliższa przyszłość historji.

Niechętnem okiem spoglądali niedawno Polacy na wzajemne uściski serdecznego sprzymierzeńca Austrji i jej najzawziętszego wroga: baliśmy się, że skutki narewskich rozmów odbiją się niepomyślnie na interesach naszej monarchji, że osłabią jej znaczenie i powagę w Europie. Szczęściem wszystkie te obawy okazały się płonnemi: próby rosyjsko-niemieckiego zbliżenia nie udały się stanowczo, dowodzić tego nie potrzeba. Dosyć jest porównać serdeczne przywitanie i chłodne pożegnanie; dosyć uważnie zastanowić się nad wcale nie gorącym tonem dzienników urzędowych, dosyć zestawić ten cały legjon najrozmaitszych pogłosek, o wzięciu do niewoli cesarza Wilhelma, o demonstracyjnie ubliżającem Austrji zachowaniu się współbiesiadników cara rosyjskiego przy toaście na cześć ces. Franciszka Józefa, i faktach tym podobnych, — pogłosek, którym zaprzeczono, ale w sposób tak nieenergiczny, że zaprzeczenie wyglądało raczej na potwierdzenie, a wystarczy to, żeby nabrać niezbitego przekonania, że wszelkie kroki do ugody między ligą pokojową a Rosją, na przyszłość już uniemożebnione zostały.

Przed paroma dniami, w dzień carskich imienin, cesarz Franciszek Józef zaprosił w Szekelyhidzie na obiad obcych wojskowych pełnomocników i podniósłszy kielich, rzekł, że pije za zdrowie cara. Więcej ani słowa. Mniej uroczystego uczczenia sąsiedniego monarchy, trudno sobie przypomnieć, chyba, jeżeli zgodna z prawdą jest relacja *Kölnische Zeitung* o carskiem postąpieniu w Narwie. Bezpośrednio z obozu pod Szekelyhid, wprost prawie od owego stołu, przy którym wypowiedziany był ów mroźny toast, cesarz Franciszek Józef pojechał na terytorjum niemieckie, żeby wysłuchać relacji o przebiegu rozmowy z białym carem, i żeby stosownie do niej zastanowić się nad kierunkiem polityki potrójnego przymierza.

Wobec tych danych, naiwnie doprawdy wygląda supozycja *Hamburger Correspondenta*, że cesarz Wilhelm zechce nakłaniać Franciszka Józefa do ustępstw na rzecz Rosji, w zakresie interesów monarchji naszej na Bałkańskim półwyspie, do zgody, do układów, do traktatów. Gdyby rozpoczęto je dzisiaj, w tej chwili, kiedy Rosja w przeciągu czterech dni potrafiła zgromadzić na jednym nadgranicznym punkcie 200.000 piechoty, 440 szwadronów jazdy i około trzech tysięcy dział, wyglądałoby to na przestrach, niegodny ligi, mogącej siłą zbrojną dyktować prawa Europie, i ani władca Niemiec, młody człowiek, ambitny i dumny, propozycji takiej stawiać, ani sędziwy, otoczony uwielbieniem poddanych i czcią sąsiadów monarcha Austro-Węgier, przyjąćby jej nie mógł.

Trudno zataić wszelako, że monarchowie w Rohnstock mają rozwiązać prawdziwie gordyjski węzeł. Jak zdecydować się na kroki stanowcze w chwili, kiedy wszystkie trzy państwa ligi stoją wobec ciężkich zadań rozwikłania sytuacyj wewnętrznych. W Niemczech podnosi głowę uwolniona od ustaw wyjątkowych demokracja socjalna, we Włoszech iredenta odzywa się coraz bardziej i coraz krzykliwiej, w Austrji nakoniec rozogniła się świeżo, wiecznie boląca rana sporu niemiecko-czeskiego, — sporu, dla którego nie ma widoków zgody. Wszystko to paraliżuje ruchy rządów na polu akcji zagranicznej i zmusza je do wytrwania w zbrojnym pokoju — mimo woli i chęci.

Dla tych też właśnie przyczyn przypuszczamy, że zjazd w Rohnstock na razie nie odbije się wyraźnie na biegu spraw Europy; nieznośny, duszący i wyniszczający *status quo ante* utrzyma się jeszcze czas jakiś, — dopóty, dopóki miara cierpliwości się nie przebierze, siły natężone się nie wyczerpią, i nie nadejdzie czas ostatecznych przesileń, strasznych głównie przez to, że w skutkach swoich nie dają się przewidzieć.

## Zjazd Towarzystwa leśnego.

(List *Kurjera Polskiego*).

*Rzeszów* dnia 17 września.

Obszerniejsze dziś jeszcze daję sprawozdanie z przebiegu obrad, jakie się odbyły w dniu wczorajszym. Przedewszystkiem należy jeszcze parę słów poświęcić lasom ordynacji Łańcuckiej, obejmującym 11.936 hektarów. Podzielone one są na 15 rewirów. Na czele administracji stoi dyrektor lasów, pojedynczemi rewirami zarządzają leśniczowie, pomocnikami są 3 podleśniczowie i 3 adjunkci. Członkowie Towarzystwa leśnego przy zwiedzaniu lasów łańcuckich, zrobili pieszo około 40 kilometrów drogi. W rewirze Zalesie znajduje się zwierzyniec „Izabelin“, w którym utrzymuje się około 60 danieli i kilka sztuk jeleni. Donieśliśmy już poprzednio o przyjęciu, jakie urządził hr. Roman Potocki; dodamy więc tylko, że wszystkich uczestników wycieczki odfotografował w tem uroczem miejscu p. Janusz z Rzeszowa.

Podczas ostatnich obrad zajmowano się sprawą listu fundacyjnego im. Strzeleckiego, poczem omawiano sprawę założenia szkół dla podrzędnej straży leśnej.

Wniosek ten p. Hołowkiewicza, referowany przez p. Dobruckiego, zarówno ze względu na ważność sprawy, jak i koszta, jakieby utworzenie takich szkół za sobą pociągnęło, nie został ostatecznie uchwalony, ale po dłuższej dyskusji, przekazano go jeszcze wydziałowi dla rozpatrzenia i przedłożenia na najbliższym Zjeździe szczegółowych wniosków. Podobnie załatwiono wniosek domagający się opustu podatku gruntowego od lasów klęskami elementarnemi nawiedzonych. Natomiast uchwalono, by zarząd Towarzystwa wniósł jeszcze raz petycję o ustawę ku niszczeniu pędraków. — W kwestji sadzenia czarnej sosny, powzięto rezolucję, aby zalecić sosnę tę do sadzenia na stokach wyżyny podolskiej o podglebiu wapiennem. Nadto rozesłany zostanie w tej sprawie kwestjonarz do delegatów. Referat inspektora Góralczyka z wycieczki do lasów łańcuckich, przyjęto oklaskami. Po sprawozdaniu p. Martyńca o stanie zabudowań i zalesień potoków górskich, uchwalono popierać zadanie Towarzystwa tatrzańskiego co do ochrony stoków gór.

Po zakończeniu obrad, prof. Tyniecki wyraził serdeczne podziękowanie hr. Potockiemu za przyjęcie w Łańcucie, reprezentacji zaś m. Rzeszowa za gościnność.

Wieczorem odbył się przy nader licznym udziale tak członków Zjazdu, jak i miejscowych osób, bankiet, urządzony kosztem miasta.

Pierwszy toast wzniósł prof. Tyniecki na cześć reprezentacji miasta z podziękowaniem za serdeczne przyjęcie. Następnie p. Pogonowski wzniósł kielich na cześć leśników i powodzenie Towarzystwa leśnego. P. Makarewicz toastował na cześć dr. Zbyszewskiego, jako prezesa kasyna i inicjatora przyjęcia członków Zjazdu. Dr. Zbyszewski na powodzenie Tow. leśnego w ręce p. Makarewicza, a p. Dobrzański dziękczynny toast za trudy komitetu w ręce p. Pogonowskiego, p. Guckler na cześć i rozwój miasta, a p. Pogonowski zdrowie prezydenta sądu p. Lubaszka i prokuratora p. Zakliki. P. Lubaszek wychylił kielich na pomyślność inspektoratu leśnego, a p. Arway zdrowie prof. Tynieckiego. Uczta zakończyła się toastem burmistrza p. Pogonowskiego „Kochajmy się“ i p. Kulińskiego na zgodę dwóch pobratymczych narodów, polskiego i ruskiego.

Wogóle Zjazd Towarzystwa leśnego nosił charakter, który każe wiele spodziewać się po dalszej działalności członków i wydziału. Wrażenie, jakie wszyscy wynieśli z walnego zgromadzenia, jest bezwzględnie dodatnie.

*K.*

## Kongres robotniczy w Brukseli.

W niedzielę odbył się w Brukseli zjazd delegatów belgijskich związków robotniczych. W zjeździe tym, jak wiadomo, wzięło udział 500 delegatów, reprezentujących 400 związków. Przewodniczącym obrano byłego deputowanego Leona Defuisseaux. Pomiędzy sprawozdawcami gazet zagranicznych był także znany przywódzca socjalistów włoskich, Andrea Costa, którego niedawno temu sąd włoski skazał za opór, stawiany policji, na trzy lata więzienia.

Porządek obrad obejmował ośm numerów. Zaraz po zagajeniu pierwszego posiedzenia postanowiono atoli załatwić przedewszystkiem dwa główne zadania zjazdu, to jest sprawę przedsięwziąć się mających wspólnych kroków w celu zniewolenia rządu i ciał prawodawczych do zaprowadzenia *powszechnego głosowania*, oraz kwestję *powszechnego strejku*. Ograniczenie to było koniecznem, ponieważ liczba delegatów, którzy tak co do pierwszej, jak i drugiej sprawy zgłosili się do głosu, była bardzo wielką. Niebawem też wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja. Projekt urządzania częstych demonstracyj na rzecz powszechnego głosowania, napotkał na opór ze strony delegatów okręgów górniczych, którzy nie bez słuszności twierdzili, iż rezultat tego rodzaju demonstracji i manifestacji będzie — jak się wyrażali — li tylko platonicznym. Ostatecznie jednakże uchwalono znaczną większością głosów urządzić demonstracje takie równocześnie we wszystkich prowincjonalnych miastach stołecznych w listopadzie r. b. i to w ostatnią niedzielę przed rozpoczęciem najbliższej sesji sejmowej.

Na popołudniowem posiedzeniu, które rozpoczęło się punktualnie o godzinie 2, przystąpiono odrazu do obrad nad sprawą strejku powszechnego, która wywołała namiętną, niekiedy nawet wręcz gwałtowną dyskusję. Większa część mowców zwracała na to uwagę, iż wszystkie dotychczasowe pokojowe manifestacje ludu belgijskiego, mające na celu uzyskanie dalej sięgających praw politycznych, nie odniosły żadnego skutku, wskutek czego należy teraz chwycić się środków dosadniejszych i rozpocząć propagandę w duchu rewolucyjnym. Niektórzy mowcy stawiali robotnikom belgijskim, jako przykład, robotników francuskich i niemieckich, którzy rezultaty osiągnięte dotąd, zawdzięczają li tylko energicznemu a stanowczemu postępowaniu. Wobec głosów tych, zachęcających poniekąd wręcz do gwałtów i zaburzeń, a pochodzących z ust rzekomo „umiarkowanych“ reprezentantów robotników, odbijały wielce korzystnie głosy kilku zdeklarowanych socjalistów, którzy — nie wiadomo wprawdzie, czy szczerze — radzili robotnikom postępować rozważnie i ostrożnie i trzymać się ściśle praw istniejących. I socjaliści ci godzili się zasadniczo na strejk powszechny, lecz ostrzegali przed gwałtami i zaburzeniami.

Delegaci górników żądali natychmiastowego rozpoczęcia strejku. Na to odpowiedziano im, iż wpierw powinni się porozumieć z górnikami niemieckimi, angielskimi i francuskimi, aby ci również przyłączyli się do strejku i przez to pozbawili przedsiębiorców belgijskich możliwości sprowadzania węgli z zagranicy. Delegaci górników oświadczyli wtedy, iż w najbliższym czasie odbędzie się w La Louvière kongres górników belgijskich, który wejdzie w układy z zagranicznemi związkami górników, w celu zapewnienia sobie ich współudziału i pomocy. Dalej poruszono myśl połączenia międzynarodowego strejku górników z strejkiem wszystkich robotników belgijskich.

Po długich rozprawach przyjęto wreszcie rezolucję tej treści: „Pora obecna jest chwilą najstosowniejszą do zasadniczego uchwalenia powszechnego strejku. Należy więc wezwać wszystkie związki, kategorje robotników i demokratów, aby z natężeniem wszystkich sił w jak najkrótszym czasie przygotowały się do strejku powszechnego i by strejk ten skutecznie przeprowadziły“. Rezolucję tę przyjęto jednogłośnie; jedynie kilku reprezentantów obywatelsko-postępowego stronnictwa wstrzymało się od głosowania. Gdy ogłoszono wynik głosowania, odezwały się huczne oklaski. Następnie rozpoczęła się dyskusja nad kwestją akcji natychmiastowej. Za akcją taką przemawiali delegaci górników i robotnicy przemysłu kruszcowego, podczas gdy inni żądali wpierw przeprowadzenia ściślej organizacji całej masy robotników. W końcu stawiono wniosek następujący: „Strejk powszechny powinien wybuchnąć najpóźniej w ciągu roku począwszy od dnia dzisiejszego“. Nad wnioskiem tym jednakże nie głosowano, ponieważ większość oświadczyła, iż należy stronnictwu robotniczemu pozostawić swobodę decyzji strejku.

Dalej postanowiono rozpocząć energiczną propagandę między wojskiem i przy najbliższych wyborach głosować tylko na zwolenników zasady powszechnego głosowania. W końcu przypomniał przewodniczący zebranym przysięgę, złożoną w dniu 10 sierpnia r. b. podczas manifestacyj brukselskich, przez którą zobowiązali się nie ustępować rychlej, „dopóki ludowi nie zdołają wywalczyć prawdziwej ojczyzny“. Przysięgę tę raz jeszcze powtórzono, poczem odśpiewano marsyljankę i zamknięto posiedzenie.

W mieście mimo licznego napływu żywiołów podejrzanych, którzy liczyli może na jakie zaburzenia, spokój nie został zakłócony i z szerszej publiczności mało kto pewnie byłby wiedział, iż w dniu tym toczą się tak ważne dla całego ogółu obrady, gdyby nie chorągwie czerwone, które powiewały ponad lokalami zbornemi socjalistów, a które zdawały się być wyraźną zapowiedzią burzy, jaka się zbiera po za tym pozornym spokojem.

Zjazd niedzielny jest wypadkiem ważnym nietylko dla Belgji, lecz także dla całej Europy, ponieważ jest dalszem ogniwem w długiem pasmie zabiegów, mających na celu urzeczywistnienie projektu międzynarodowej organizacji robotników, będącej postrachem dla przemysłowców całej Europy. Dla Belgji zaś jest niemniej ważna poruszona na kongresie tym sprawa powszechnego głosowania. Spodziewamy się, iż ministerstwo p. Bernaerta zawczasu nabierze przekonania, że dzisiejszy system wyborczy w Belgji jest wręcz niemożliwym i że koniecznie wymaga reformy. Jeżeli p. Bernaert dłużej sprawę tę z dotychczasową traktować będzie obojętnością, jeżeli porówno z p. Woeste opierać się będzie reformom socjalnym przy współudziale państwa, natenczas dziwić się nie będzie można, jeżeli Belgja pewnego dnia stanie się widownią socjalno-politycznej rewolucji.

## Ziemie polskie.

*Z Prus zachodnich.*

W sprawie przyjmowania ludzi z Królestwa Polskiego wydał naczelny prezes Prus Zachodnich następujące przepisy: Każdy, kto obcokrajowca, mężczyznę lub kobietę, bez względu do jakiej pracy przyjmie, winien to w przeciągu 24 godzin na policji miejscowej zameldować, a ta ma natychmiast przesłać tę wiadomość do landrata. Przekroczenia karane będą grzywnami do 60 marek. Jeżeli ktoś wiarogodnie dowiedzie, że nie wiedział, iż przyjęta osoba była obcokrajowcem, natenczas ma się na niego kary nie nakładać.

*Zdobycze polityki nieuczuciowej.*

Berliński *Reichsanzeiger* donosi: Z okazji manewrów V i VI korpusu armji raczył Król JMć następującym osobom nadać: *Ks. dr. Wanjurze*, proboszczowi tumskiemu w Poznaniu, order korony drugiej klasy; *Hr. Józefowi Mielżyńskiemu* z Iwna i *bar. Chłapowskiemu* z Szółdr, w powiecie śremskim, król. order korony trzeciej klasy; *Kasińskiemu*, nauczycielowi seminarjum w Rawiczu, król. order korony czwartej klasy; *Krzyżanowi*, nauczycielowi w Wojnowicach, w powiecie grodziskim, orła właściciela król. orderu domowego Hohenzollernów; *Leszczyńskiemu*, sołtysowi w Nowejwsi, w powiecie strzelińskim, i *Maćkiewiczowi*, sołtysowi w Radojewicach, w powiecie inowrocławskim, powszechną oznakę honorową.

Z tego samego powodu raczył JKMość nadać: właścicielowi dóbr rycerskich, *Henrykowi Dzierżykraj Morawskiemu* z Czeluścina, w powiecie gostyńskim, godność szambelana; właścicielowi dóbr rycerskich *Stanisławowi Łąckiemu* z Konina, w powiecie nowotomyskim, godność kamerjunkra; lekarzowi praktycznemu, *dr. Wicherkiewiczowi*, w Poznaniu, godność radcy zdrowia.

## Wiadomości polityczne.

*Odezwa Künclego.*

Komisarz Künceli wydał następującą odezwę do obywateli kantonu tesyńskiego: „Do tesyńskiego ludu! Kochani współobywatele! Niedawno zaszłe wypadki w tesyńskim kantonie zniewoliły Radę Związkową do interwencji i do wysłania mnie do waszego kantonu w charakterze związkowego komisarza, z poleceniem objęcia prowizorycznej władzy i przywrócenia publicznego porządku. W tym celu więc odzywam się do wszystkich patrjotycznie usposobionych mężów każdego stronnictwa, ufny, że poprą mnie w wykonywaniu mojej trudnej misji według wszystkich swych sił, i że z ich współudziałem uda się nam zainaugurować w pięknym Tesynie erę dobrobytu i pokoju. Oświadczam, że nie ścierpię najmniejszego zaburzenia porządku publicznego, lecz ściśle według surowości istniejących ustaw będę prowadził dochodzenia i wydawał wyroki na burzycieli pokoju. Zabraniam wszelkich zgromadzań się ludzi uzbrojonych. Wreszcie zawiadamiam, że Rada Związkowa poleciła mi działać w tym duchu, iżby jak najprędzej nastąpić mogło głosowanie ludowe nad projektem rewizji konstytucji.

Belincona 13 września 1890.

*Küncli*“.

*Z tajemnic bulanżyzmu.*

Mermeix opowiada dalej w *Figarze*, jak komitet bulanżystowski pewnego dnia uchwalił, że nikt taki nie może występować jako bulanżystowski kandydat, ktoby oświadczył się przeciwko Rzeczypospolitej. Daremnie Dillon przestrzegał, żeby tym sposobem nie odbierano jenerałowi środków do życia. Wtedy to księżna Uzès zetknęła Boulangera z przywódcami prawicy. Boulanger odwoływał się na swoje dawniejsze przyrzeczenia, zapewniał o szczerem oddaniu się sprawie rojalistycznej i przysięgał rojalistom, że nie będzie już uważał na tych głupców z komitetu narodowego, który mu jedynie służy za pokrywkę jego zamiarów. Wśród obustronnego wzruszenia, pokój zawarto ponownie. Po odejściu Boulangera, zauważył Dillon: „Widzieliście, jakim jest w rzeczywistości. Nie ma niebezpieczeństwa, żeby nas łudził. Zresztą wie dobrze, że gdyby złamał słowo, wpakowałbym mu kulę w głowę“. — Dziennik *La Petite République Française* zaznacza pogłoskę, że barona Hirscha czeka wydalenie z granic Francji za podarunek 200.000 franków na rzecz bulanżystów, dany za wstawieniem się jednego z rojalistycznych książąt.

*Boulanger o rewelacjach Mermeixa.*

Jeden ze współpracowników *XIX. Siècle* złożył wizytę Boulangerowi pragnąc

dowiedzieć się od ekskdyktatora *in spe* co też myśli o artykułach *Figara* zdradzających tajemnicę bulanżyzmu. Z bardzo długiego sprawozdania dowiadujemy się, że Boulanger nie wie o niczem z tego co mu zarzucają, i że uważa się za najniewinniejszego człowieka pod słońcem: „Wszystkiemu winien komitet narodowy, który zainicjował i zawarł związek z monarchistami, ażeby uzyskać powodzenie przy wyborach. Jenerał, sam nie znając się nic na tej *polityczno-parlamentarnej kuchni*, zostawił komitetowi wolne ręce. O sprawie pieniężnej nie umie Boulanger nic powiedzieć. Nie troszczył się o to zupełnie i spuszczał się we wszystkiem na Dillona. Komitet przyjmował pieniądze i wydawał je.

„Gdyby komitet miał wątpliwość o czystości źródła, z którego czerpano pieniądze, powinien się był o tem poinformować u Dillona. O słynnych trzech miljonach księżnej Uzès nie może także Boulanger dać żadnego wyjaśnienia, robi jedynie uwagę, że jako człowiek dobrze wychowany woli o księżnej wogóle nic nie mówić“. Zresztą jenerał zaręcza, że zawsze pracował dla Rzeczypospolitej, i dlatego zawsze rozbijały się wszystkie usiłowania jego stronników, żeby go skłonić do zamachu stanu. „Widziałem, zakończył Boulanger, w tych trzech latach rzeczy nadzwyczajne. Wypadki są jak gdyby morskim przypływem i odpływem. Przypływ powróci i znowu wzniesie mnie wysoko, jestem tego pewien. Czekam cierpliwie. Zaznacz pan przecież przedewszystkiem, że ja, jakkolwiek wygnany przez Rzeczpospolitą, nigdy nie będę służył innej sprawie, jak tylko sprawie Rzeczypospolitej“.

*Clovis Hugues.*

Jedną z najciekawszych osobistości w obozie bulanżystów jest marsylski poeta Clovis Hugues. Fejletonista dziennika *Siècle* opowiada, jak Hugues uciekł z seminarjum w Vaucluse, gdzie się miał kształcić na księdza i pewnego dnia bez jednego centyma w kieszeni, w podartych sukniach i dziurawych butach przybył do Marsylji. Długo były daremne wszystkie jego usiłowania, przedsiębrane w celu osiągnięcia jakiegokolwiek stanowiska. Wreszcie wyczytał ogłoszenie w miejscowym dzienniku, że redakcja poszukuje służącego do zamiatania biura i odnoszenia listów. Clovis Hugues zgłosił się natychmiast i otrzymał posadę. Razu pewnego redaktor główny znajduje na swoim stoliku poezję o pomyśle oryginalnym i śmiałem wykonaniu. Drukuje ją; na publiczności robi wrażenie. Przez cały tydzień codziennie rano nowy wiersz znajduje się na stoliku redaktora i prosto ztamtąd odchodzi do drukarni. Publiczność zaciekawiona w najwyższym stopniu domaga się, żeby jej wymieniono autora. Wtedy dopiero Hugues odsłania redaktorowi swoje incognito. Ze służącego awansował prosto na najwybitniejszego współpracownika dziennika.

*Z różnych stron.*

— Cesarza Franciszka Józefa powitali we Wrocławiu dostojnicy cywilni i wojskowi. Następnie powitała monarchę austrjackiego niemiecka para cesarska. O godzinie 3 wyjechali monarchowie do Rohnstock, gdzie stanęli o godzinie 7. W zamku tamtejszym odbyła się następnie wielka uczta wieczorna. Do służby honorowej u boku cesarza Franciszka Józefa zostali przeznaczeni: generał piechoty baron Meerscheidt-Huellenstein, generał major hr. Wedel, oraz nadporucznik i adjutant skrzydłowy cesarza niemieckiego von Deines. Nadto przyłączyli się do orszaku: pułkownik baron Steininger, pełnomocnik przy ambasadzie austrjackiej w Berlinie i pierwszy koniuszy pułkownik Berzeviczy.

— W poniedziałek odbył się w Karlsruhe wiec badeńskich zwolenników stronnictwa demokratycznego i niemiecko-wolnomyślnego. Dzienniki zapowiadały, że zadaniem wiecu było połączenie demokratów i wolnomyślnych, przeciw czemu po obydwóch stronach odezwały się głosy protestu. Na samym wiecu nikt nie okazał skłonności do zlania stronnictw. Ułożono tylko regulamin wspólnej akcji przy najbliższych wyborach do Sejmu badeńskiego.

— *Koelnische Ztg.* dowiaduje się, że kanclerz nie przedstawi parlamentowi całego programu polityki kolonjalnej, lecz tylko stypulacje ugody angielsko-niemieckiej, oraz sprawę utworzenia niemieckich wojsk afrykańskich.

— Socjalistyczny poseł Bebel ogłosił w *Berl. Volksblatt* obszerny artykuł, w którym dowodzi, że stronnictwo socjalno-demokratyczne powinno mieć wielki codzienny organ, w którymby zarząd stronnictwa codziennie mógł wypowiadać swe zdanie. Za najodpowiedniejsze ku temu celowi pismo uważa p. Bebel właśnie *Berl. Volksblatt.*

— Dymisja włoskiego ministra finansów Seismit-Dody jest już faktem dokonanym. Była to jedyna osobistość w gabinecie Crispiego popularna między irredentystami. Ta popularność też stała się powodem jego upadku.

— Greckie ministerjum wojny postanowiło utworzyć przy greckich poselstwach w Konstantynopolu, Bukareszcie, Belgradzie i Cetynji posady wojskowych *attachés.*

— Przedłożona wczoraj portugalskim kortezom księga biała zawiera depeszę, zawiadamiającą o zmianach konwencji angielsko-portugalskiej, jakie zapadły na dniu 11 września na konferencji w Dieppe, między Salisburym a portugalskim posłem w Londynie.

— Car i carowa zabawią w Spale, pod Skierniewicami, cztery tygodnie, poczem udadzą się do Krymu, aby się pożegnać w Sebastopolu z następcą tronu w. ks. Mikołajem i jego młodszym bratem Jerzym, którzy podejmują wielką podróż morską.

— Walne zgromadzenie tkaczy berlińskich wystósowało do socjalistycznego klubu parlamentarnego pismo z prośbą, aby poruszył w parlamencie sprawę tkaczy w Eulengebirge. Przy tej sposobności, ma być uczyniony wniosek, aby tak zwanym faktorom, zabroniono pośredniczyć między robotnikami i chlebodawcami, przekazując czynność tę stowarzyszeniom robotniczym. Nadto domagają się tkacze, aby nie płacono im od sztuki, lecz na metry, w miarę wyrabiania tkanin.

— Castjoni, który prawdopodobnie jest zabójcą radcy Rossiego w Bellinconie,— brał udział w dniach teroryzmu paryzkiej komuny w maju 1871 roku. Był jednym z owych dziesięciu anarchistów, którzy zamordowali duchownych uwięzionych jako zakładników, między innymi i arcybiskupa paryzkiego. Castjoni żył odtąd w wielkiem poważaniu w Stabio. Brat Castjoniego zabity był w r. 1876 przez konserwatywnych. Śmierć Rossiego była więc zemstą za brata.

## Angielka o Galicji.

Na zjeździe „Britt. Assotiation“ w ang. mieście fabrycznem Leeds miała w sekcji geograficznej dnia 9 b. m. odczyt miss Mené Muriel Dowie, o wycieczce swej, odbytej tego lata do Karpat i Rusi (Some notes of a journey to the Carpathians and Ruthenia). Panna Dowie, wnuczka Roberta Chambers, pełnej sławy używającego uczonego, historyka i wydawcy edymburgskiego (1802—1871), odbywała tę podróż sama jedna, częścią konno, częścią pieszo, mając za towarzysza jedynie miejscowego chłopa. Przez dziesięć tygodni żyła wśród chłopów, stosując się zupełnie prawie do ich sposobu życia; przez większą część tego czasu nie widziała ani mięsa, ani piwa, ani wina, a każdą noc prawie, będąc w górach, spędzała pod gołem niebem, obwinięta w swój tartanowy płaszcz. W Karpatach są dzikie koty, niedźwiedzie i wilki, nie ma jednak innych przeszkód dla dziewczyny podróżującej samej, tak, iż od Londynu do rosyjskiej granicy panna Dowie nie doznała żadnych nieprzyjemności. Ubranie jej stanowiły krótkie pantalony, tak zwane *knicker bockers*, a na nich spódnica zapinana z przodu na guziki, uzbrojenie zaś jej stanowił rewolwer i nóż 125 lat stary, noszący jeszcze ślady krwi niedźwiedzia. Jadąc na koniu, siedziała oklep, lub na zwykłem siodle, na góry wspinała się boso. Po bardzo interesującym opisie ludu i wsi, przez które przechodziła panna Dowie, pokazywała różne narodowe ubrania, jakie z wycieczki swej przywiozła. Nie brakło jej także przygód, gdyż dwa razy byłaby się mało co utopiła, kąpiąc się w głębokich rzekach, a upadając, zwichnęła sobie łopatkę. Żałuje jednak, że nie spotkała nigdy niedźwiedzia oko w oko. Za dwa lata zamierza powtórzyć swą wycieczkę, spodziewa się jednak, że nic z tego, co powiedziała, nie zaniechęci innych do pójścia w jej ślady. Prawie ciągle w Galicji są wylewy, kraj nie jest piękny, a o środkach sanitarnych (sanitation) nie mają tam pojęcia... Galicja jest niezaprzeczenie z natury bogatą, ma petroleum, sól, sosnowe lasy i pyszne owoce. Nie ma pojętniejszego narodu na świecie od Rusinów, a gust ich artystyczny jest zadziwiającym. Galicja ma przed sobą przyszłość. Panna Dowie jest przekonaną, że polski orzeł znów będzie nosił koronę i spodziewa się, że gdy przyjdzie do wojny między Anglją a Rosją, będzie mogła być korespondentką do *Daily News* lub wiwandjerką.

Odczyt ten przerywany był hucznemi oklaskami, a po jego zakończeniu wszyscy obecni (między którymi wielu było uczonych, jak sir R. Lambert Playfair, sir R. Rawson, p. Ravenstein), składali prelegentce powinszowania, co tem mniej jest zadziwiającem, że panna Dowie jest młodziutką, nadzwyczaj piękną szatynką, a mówiła z elegancją, humorem i werwą.

## KRONIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

* Czeski dwutygodnik literacki „Vesna“ zamieszcza obrazek sceniczny p. *Zofji Mellerowej* „Straduję“ w bardzo poprawnym przekładzie p. Józefa Kerzena.

* W przeglądzie naszych nowości beletrystycznych, *Zlata Praha* nader przychylnie ocenia ostatnie serje nowel pp. Wincentego Kosiakiewicza i Antoniego Mieszkowskiego.

* Nowella *Jana Rutkowskiego* p. t.: „Dziewiąta minut trzy“, przetłumaczoną została na język niemiecki. Przekładu dokonał p. Kazimierz Kaneman.

* Sezon zimowy w Burgteatrze rozpoczyna się w bieżącym tygodniu przedstawieniem Don Carlosa. Pierwszą premjerą będzie dramat Ibsena, p. t „Wróg ludu“; w najbliższej przyszłości przedstawione będzie „Słońce“ Lindaua. W lutym 1891 r. w setną rocznicę urodzin Grillparzera wystawią tamże cały cykl dramatów znakomitego poety, co zajmie przynajmniej 10 wieczorów.

* Kompozytor, bawiący w Wiedniu na studjach, nazwiskiem *Tadeusz Borodzicz*, pisujący pod pseudonimem Litwan, wykończył operę p. t. „Król Lear“.

## Kronika zamiejscowa.

### POLACY NA OBCZYŹNIE.

* Berlin dnia 10 września. — Towarzystwo „Przytulisko“ urządza w niedzielę d. 21 b. m. przy Alte Jacobstrasse 37 (Louisenstaedtisches Concerthaus) teatr amatorski i koncert z łaskawym współudziałem Koła śpiewaków Towarzystwa przemysłowców polskich. Odegrane będą: „Przysługa“, komedja w 1 akcie z francuzkiego, „Adam i Ewa“, krotochwila ze śpiewami w 2 odsłonach z francuzkiego. Początek o godzinie ½8 wieczorem punktualnie. Dochód obróconym będzie na rzecz „Przytuliska“. O łaskawy udział towarzystw i rodaków uprasza Zarząd. — *A. Waliszewski*, przewodniczący, *Leon Grudowski*, sekretarz.

### KURJER LWOWSKI.

* W gmachu sejmowym odbyło się dnia 15 b. m. posiedzenie doroczne krajowej Rady górniczej. W obradach, którym przewodniczył p. Romanowicz, brali udział posłowie: Gorayski i Szczepanowski właściciele kopalń naftowych pp. dr. Fedorowicz i Wolfarth, profesorowie pp. dr. Kreutz, Niedźwiedzki, dr. Radziszewski, dr. Pawelski i Łomnicki, radca górniczy Walter, radca skarbu Strzelbicki, sekretarz Towarzystwa naftowego dr. Olszewski i inżynier górniczy Wydziału krajowego Leon Syroczyński. Z porządku dziennego przyjęto sprawozdanie o niższych szkołach górniczych (Borysław i Wietrzno) i uchwalono poczynić starania o podwyższenie subwencji z funduszu krajowego dla utrzymania dla tych uczelni fachowych nauczycieli, dalej sprawozdanie o usiłowaniach Wydziału krajowego w kierunku zaprowadzenia wykładów górniczych w wyższych zakładach nankowych Galicji. Nad sprawozdaniem o naukowych badaniach geologicznych i technologiczno-chemicznych, zarządzonych kosztem krajowego funduszu, wywiązała się dłuższa dyskusja, której ostatecznym wynikiem była uchwała, polecająca zalecenie Wydziałowi krajowemu, ażeby przyspieszył wydawnictwo atlasu geologicznego kraju. Rada górnicza po wysłuchaniu sprawozdania inż. p Syroczyńskiego o ostatnim wypadku w Borysławiu, uchwaliła zwrócić się do rządu o powołanie reprezentanta przemysłu naftowego do ustanowionej przy ministerstwie rolnictwa centralnej komisji dla zabezpieczenia robotników, zatrudnionych w kopalniach, od nieszczęśliwych wypadków, powstających wskutek tworzenia się gazów wybuchowych i rozciągnięcia badań tej komisji na kopalnie nafty i wosku ziemnego w Galicji.

* Ankieta złożona z 9 członków obradowała onegdaj, na zaproszenie Wydziału krajowego nad projektem ustawy gminnej dla mniejszych miast i miasteczek. W skład ankiety wchodzą pp.: Józef Wereszczyński, T. Romanowicz, F. Fruchtman, J. Romańczuk, Fr. Piekosiński, Witold Lewicki, Józef Michalczewski i radca hr. Łoś.

* W lwowskiej szkole realnej zmniejszyła się frekwencja uczniów w b. r. szkolnym, a mianowicie o 10%; mimo to podzielono cztery niższe klasy na dwa oddziały.

* Wystawiony tu od dni kilku obraz T. Popiela: „Mojżesz na górze Synai“ znalazł podobno nabywcę w osobie jednego z magnatów.

### KURJER PROWINCJONALNY.

* Kołomyja dn. 16 września. — Przed tutejszy trybunałem toczyła się dzisiaj rozprawa przeciwko drowi Daniłowiczowi, kandydatowi notarjalnemu, oskarżonemu przez prokuratorję o podburzanie włościan na żydów, co miało dać powód do awantury na jarmarku w Gwoździcu z wiosną b. r tak, że z Kołomyi wysłano wojsko do tego miasteczka, które jednak natychmiast powróciło, nie zastawszy żadnego buntu, bo awantura wynikła z prostego sporu między chłopem sprzedającym a żydem kupującym towar. Dr. Daniłowicz został *jednogłośnie uznany niewinnym* i uwolniony od oskarżenia.

* *Rolnik śląski*, wychodzący w Nawsi donosi w swym dodatku: „P. Cienciała, poseł sejmowy, prowadząc jako prezes deputację „Towarzystwa rolniczego dla Księstwa Cieszyńskiego“, chciał do Najjaśniejszego Pana przemawiać po polsku. Sami niemiecko liberalni członkowie deputacji burmistrzów oświadczyli, że tak jest słusznie i tak być powinno. Ale c. k. starosta p. Rosenberg oświadczył, iż to być nie może, iż Najjaśniejszy Pan po polsku nie umie, iżby to była demonstracja. Reprezentanci naszej ludności, nie chcąc zakłócać uroczystych dni, ostatecznie się zgodzili i mówili po niemiecku. I myśmy, póki Najdostojniejszy Gość bawił w naszym domu, milczeli. Nie możemy atoli sprawy tej pominąć milczeniem. Postępowanie pana starosty jest bowiem niesłusznem i niewłaściwem“.

* Żółkiew dnia 16 września. — Na dochód tutejszej straży pożarnej odbył się tu dnia 7 b. m. festyn, który przyniósł około 200 złr. czystego dochodu. — W mieście i okolicy wybuchła krwawa dysenterja.

* Do gimnazjum w Buczaczu zapisało się na bieżący rok szkolny 319 uczni, a to do pierwszej klasy 113 uczni, do drugiej 83, do trzeciej 33, a do czwartej 50. Według wyznania jest między nimi 123 rz. kat., 95 gr. kat., a żydów 101.

* W Hołowiecku (koło Starego miasta) w kopalni hr. Kwileckiego miała pokazać się bardzo obficie nafta.

* Z Kołomyi nam donoszą, że w niedzielę (dnia 21 b. m.) odbędzie się w tem mieście w sali radnej nadzwyczajne walne zgromadzenie stowarzyszenia „Rodziny“.

* P. Stanisław Antoni Wieniawa Długoszewski, notarjusz w Sołotwinie przenosi się do Cieszanowa.

* Notarjusz Włodzimierz Łuszpiński, z Komarna przeniósł się do Kossowa i od 18 b. m. rozpoczyna tam urzędowanie.

### KONKURSY.

* Wakują posady nauczycielskie z terminem do 31 października b. r. I. Przy szkołach etatowych 1 klasowych z roczną płacą 300 złr. i wolnem pomieszkaniem; 1. w Czaszynie, 2. Hoczwi, 3. Serednicy, 4. Smolniku ad Baligród, 5. Porażu. II. Przy szkołach filjalnych z roczną płacą 250 złr. i wolnem pomieszkaniem: 1. w Maniowie, 2. Balnicy. III. Przy szkole 2-klasowej w Ustrzykach dolnych na posadę młodszego nauczyciela z roczną płacą 200 złr. i 10 prc. na pomieszkanie. W szkołach w Hoczwi, Ustrzykach dolnych i Porażu jest wykładowym język polski, we wszystkich zaś innych szkołach język ruski. Podania składać należy w Radzie szkolnej okręgowej w Lisku.

### MIANOWANIA.

* Dyrekcja skarbu zamianowała oficjałów rachunkowych Aleksandra Sciborskiego, Włodzimierza Bielikowicza, Szymona Sajewicza, rewidentami rachunkowymi w IX. klasie rangi; dalej poborcę podatkowego Ludwika Postępskiego, oficjała rachunkowego przy zawodowym Departamencie rachunkowym w Wiedniu, Włodzimierza Chudzickiego, asystentów rachunkowych: Mikołaja Kulczyckiego i Stanisława Sieińskiego, tudzież asystenta rachunkowego przy zawodowym Departamencie rachunkowym Władysława Frankiewicza oficjałami rachunkowymi w X. klasie rangi, wreszcie praktykantów rachunkowych Paulina Więckowskiego i Tomasza Kosztyłę, asystentami rachunkowymi w XI. klasie rangi przy Departamencie rachunkowym krajowej Dyrekcji skarbu.

### KURJER WIELKOPOLSKI.

* Poznań dnia 16 września. — W dniu wczorajszym dość znaczne grono obywateli podejmowało w hotelu Francuzkim skromną ucztą uczonego badacza Słowiańszczyzny,

---

# W USTRONIU.

## POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

12) przez

**Józefa Rogosza.**

(Ciąg dalszy).

Nikt więc nie wiedział, z jakiemi trudnościami walczyły, nikt, prócz jednej pani Przytalskiej, która w ich najbliższem sąsiedztwie utrzymywała sklepik z rozmaitemi wiktuałami. Ta widząc je raz przechodzące obok swoich drzwi, rzekła do osób, znajdujących się właśnie w sklepiku:

— O! poszła królowa Madagaskaru ze swoją córką! Wystrojone to na ostatni guzik, a w domu bieda, aż piszczy!... A jak hardo patrzą! Jakby korony miały na głowach... Ja tam do tych nie należę, co to bawią się plotkami i cudze sługi wypytują, a przecie nieraz przypadkiem słyszałam, — bo trudno sobie uszy zatykać, — że one często gęsto po nocach same podłogi szorują i nieraz po całych dniach nic więcej w gębie nie mają, prócz kawy... I gdyby to choć była kawa, taka jak u mnie, ale gdzie tam! czysta lura z cykorji i mleka... I choć taką biedę klepią, stroją się, jak hrabianki i bardzo patrzą... Tfu! z tą fumą szlachecką!

Pani Przytalska z takiem oburzeniem splunęła, że najbliżej stojący kljent cofnął się z przestrachem, nie chcąc na swych sukniach wynieść najmniej przyjemnej cząstki jej jestestwa.

Panna Stanisława miała lat szesnaście, gdy do ich mieszkania wszedł pierwszy raz dr. Mroczyński. Miał on już wtedy w stolicy sławę zdolnego lekarza, a że matka ciężko zaniemogła, więc sama do niego pobiegła, by go poprosić do chorej. Przyszedł raz, drugi, dziesiąty i chora szczęśliwie się dźwignęła. Gdy mu zamierzały zapłacić, nie przyjął pieniędzy. Zmartwiło je to bardzo, a że nie chciały u człowieka obcego zaciągać długu wdzięczności, więc postanowiły zrobić mu piękny dywanik włóczkowy, który w tym czasie mógł mu się bardzo przydać, gdyż właśnie był po zaręczynach z pewną bogatą i dobrze urodzoną panienką.

Po kilku tygodniach dywanik był gotów i doktor, acz długo się wymawiał, w końcu musiał go przyjąć. Odtąd bywał częstym gościem w ich domu, na ulicy zaś, ilekroć je spotkał, a czas mu na to pozwalał, zawsze do nich się zbliżał i nieraz długie odbywał z niemi przechadzki. W ten sposób zawiązał się między nimi stosunek przyjacielski, oparty na wzajemnym szacunku i obopólnej sympatji. On w nich czcił kobiety, umiejące ciężko pracować i żyć z godnością, one szanowały w nim człowieka nauki, przytem pożytecznego członka społeczeństwa, gdyż dr. Mroczyński należał do wszystkich towarzystw dobroczynnych i miał reputację takiego lekarza, który biednym prędzej sam daje pieniądze, niż je od nich bierze.

Raz, gdy się z nim w ogrodzie miejskim znajdowały, zbliżył się do nich jakiś człowiek młody, powierzchowności nader ujmującej i doktora poprosił, by go damom przedstawił.

Był to hrabia Gustaw Opaliński.

Podczas gdy młody człowiek głęboko im się kłaniał, panna Stanisława oczy spuściła, a twarz jej mimowoli żywym spłonęła rumieńcem. I mimo wielkiego woli wysiłku, nie mogła opanować wzruszenia. Lecz czy można jej się dziwić? Wszak pięknego młodzieńca nieraz już widziała, zwykle stawał na rogu ulicy, przez którą z kościoła do domu wracając, codzień rano przechodziły, a kilka razy spotkały go także w towarzystwie doktora, z którym, jak tego zresztą można się było łatwo domyśleć, musiał zostawać w przyjacielskich stosunkach. Jego teraźniejsze zbliżenie się do nich było więc rozmyślne, nie przypadkowe. Czyż sama myśl taka nie mogła wzruszyć młodego dziewczęcia?

Od tej chwili pamiętnej, hr. Gustaw stał się ich gościem codziennym i towarzyszem nieodstępnym. Z początku przychodził zawsze z doktorem, lecz gdy ten projektowane małżeństwo nagle zerwał i na czas dłuższy zagranicę wyjechał, zaczął bywać sam i wkrótce tak się zżył z ich domem, że jeśli kiedy przypadek nieprzewidziany przyjść mu nie pozwolił, obie kobiety były smutne i kto wie nawet, czy nie bardziej matka, niż córka. Pierwsza pokochała go, jak syna — druga... Ach! czemu mamy koniecznie wdzierać się do serca dziewiczego i przed wszystkimi zdradziecko odsłaniać tajemnicę, którą sama przed sobą długo ukrywała, pieszcząc się z nią, jak ze swoim skarbem najdroższym?!... Jeśli za nim tęskniła, to li dlatego, że był uprzejmy, rozsądny, miły, że dusza jego była rzewną, tęskną, melancholijną, że lubił jej grę, a unosił się nad jej śpiewem, że obok niej siedząc i w jej oczy się wpatrując, nieraz tak długie trawił godziny, wreszcie i dlatego, że pod względem zapatrywań, przekonań i pragnień różnił się wielce z najbliższem swojem otoczeniem, gdy przeciwnie z nią zgadzał się we wszystkiem. Rozmawiali więc chętnie z sobą i wtedy ich młode dusze na skrzydłach wyobraźni rozmarzonej wzlatywały w krainę zachwytu. I było im dobrze razem, i byliby wiek cały przeżyli bez świadomości tego, co właściwie na dnie ich serc drzemało, gdyby nie słowik, który zaleciawszy raz do ogródka, zanucił pod oknami namiętną pieśń miłości.

Słuchali go oboje, w oknie stojąc, a matka tymczasem przygotowywała do herbaty. Śpiew robił się coraz rzewniejszy, coraz słodszy, niepojęta błogość duszę im zalewała. I sami nie wiedzieli, jak to się stało, że jej ręka dłużej niż zwykle w jego dłoni spoczęła... Było im jeszcze przyjemniej, ale bali się w oczy sobie spojrzeć. Słuchali tedy dalej w próżnię zapatrzeni, a serca biły im gwałtownie. I zachwyt ten rozkoszny, pierwszy w ich życiu, trwał tak długo, póki słowik nie umilkł, a matka nie zaprosiła ich na herbatę...

Usiedli, jak zwykle, na przeciw siebie, lecz już nie patrzyli sobie w oczy z tą, co dawniej swobodą; przy herbacie mało mówili: ona była blada, on wzruszony. Matka śledziła ich okiem niespokojnem.

W nocy panna Stanisława modliła się i płakała i ledwie nad ranem usnęła, Gustaw zaś chodził długo po swoim gabinecie, co służącego na różne myśli naprowadzało, gdyż przechadzka po pokoju do samej północy nie należała dotąd u jego pana do przyjemności życia.

Nazajutrz, gdy się spotkali, byli znów wzruszeni, lecz tym razem młodzieniec ujął ją za rękę i głosem falującym szepnął: „Kocham!“ Zadrżała, oczy jej się przymknęły, a przez blade usta wymknęło się także tylko jedno słowo: „Kocham!“ A ledwie je wyrzekli, przed wzrokiem ich duszy rozwarło się niebo i w niem aniołowie zagrali najpiękniejszą pieśń miłości. Co ich teraz obchodzili ludzie, ziemia, wszechświat cały, skoro się kochali!..

A matka, patrząc na nich, rzewnie się rozpłakała.

Wkrótce jednak zaczął nią miotać gorzki niepokój. Gustaw był synem znakomitej i dumnej rodziny, jej córka zaś prócz dobrego nazwiska, urody, wykształcenia i cnoty, nic więcej nie posiadała. Co się więc stanie, gdy hrabina Opalińska usłyszy, że jej syn pierworodny zakochał się w biednej szlachciance i przyrzekł się z nią ożenić? Matce przyszła na myśl hrabina, nie jej mąż, w mieście bowiem powszechnie wiedziano, że stary hrabia jest echem swojej żony, która rządy tak w domu, jak w rodzinie sama jedna sprawuje. Znano ją zaś, jako osobę dumną i gwałtowną, przytem bez serca.

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

p. Wil. Bogusławskiego. Na cześć jego wznosili toasty pp. dr. Koehler, prof. Teodor Jakowicki, Wł. Taczanowski, Fr. Dobrowolski, B. Chrzanowski, H. hr. Kwilecki. P. dr. Zyg. Dziembowski wzniósł toast na cześć p. Wł. Taczanowskiego. — † W dniu dzisiejszym o godzinie $4^1/_2$ rano rozstał się z tym światem ś. p. Hipolit Bronikowski po dłuższych a ciężkich cierpieniach. Zmarły pozostawia nie tylko głęboki smutek w sercach rodziny i bliższych znajomych, ale towarzyszy pamięci jego i żal szerszych mas naszego społeczeństwa, które traci w nim jednego z obywateli prawych, czynnych i chętnych do usług na rzecz spraw naszych publicznych.

### KURJER GDAŃSKI.

W Grudziądzu wielki popłoch, bo zmarł tam pewien człowiek wśród oznak cholery. Lekarz stwierdził jednakże, że człowiek ów „mógł umrzeć na inną chorobę“. Policja kazała jednakże dla bezpieczeństwa spalić posłanie i rzeczy po zmarłym, a mieszkanie gruntownie wykadzić.

* W Elblągu, aby zachęcić uczniów rzemieślniczych do odwiedzania szkoły uzupełniającej, przewodniczący cechów, jak pisze *Pielgrzym*, powołał ich na zebranie, ale na 90 stawiło się tylko 30, a gdy starosta rzemieślników po napomnieniu zażądał od nich, żeby głośnem „tak“ zaręczyli, iż pilnie chodzić będą do szkoły uzupełniającej, ani jeden głos się nie odezwał. Starosta jeszcze raz się zapytał, ale uczniowie okazali się stałymi w milczeniu.

### KURJER WARSZAWSKI.

* Wielką sensację wywołało krwawe zajście w Piotrkowskiem. Obywatel z poznańskiego p. Juljan Wężyk, wuj właściciela Chorzenic p. Stanisława Kobierzyckiego, wypożyczył temuż na hypotekę kwotę dochodzącą rs. 100.000, a nie widząc nadziei odbioru i sumy i procentów, poczynił kroki sądowe dla zabezpieczenia przed dewastacją dóbr, której się spodziewał, albowiem Chorzenice znajdowały się już w fikcyjnej dzierżawie. W Sądzie piotrkowskim, gdzie zatwierdzono zabezpieczenie powództwa (p. Wężyka), pomiędzy wujem i siostrzeńcem przyszło do ostrej sprzeczki: p. Kobierzycki zarzucał wujowi pobieranie lichwiarskich procentów, a p. Wężyk twierdził, iż siostrzeniec po za sumą hypotekowaną otrzymał jeszcze rs. 13 000.

Otrzymawszy zatwierdzenie sekwestru, p. Wężyk udał się do Chorzenic w towarzystwie komornika i ustanowił tam administratorem p. Jabłońskiego, swojego siostrzeńca, a szwagra p. Kobierzyckiego. Stało się to pod nieobecność właściciela Chorzenic, który powrócił do domu dopiero d. 11-go b. m. i zastał drzwi mieszkania swojego zamknięte. Gdy mu je otworzył jego lokaj, został obity i wypoliczkowany. Widząc to inny, świeżo przyjęty służący, począł uciekać, lecz i tego p. Kobierzycki dogonił i obił.

Na krzyk wyskoczył z łóżka p. Jabłoński, lecz już spotkał się z biegnącym p. Kobierzyckim, który uchwyciwszy szwagra za szyję, usiłował wyrzucić go za drzwi. Wtedy p. Jabłoński wystrzelił na alarm w powietrze z rewolweru. P. Kobierzycki zaś ze swej strony wymierzył swój rewolwer w głowę p. J. Broniąc się, p. Jabłoński otrzymał postrzał w rękę, poczem dał ognia raz po razu do p. Kobierzyckiego. Jedna z kul utkwiła w ciele, w okolicach siódmego żebra, druga, trafiając w pugilares, nie zrządziła szkody. Bijąc się i szamocąc, zapaśnicy wybiegli na dziedziniec, gdzie na krzyk: „ratuj, wuju!“ pośpieszył z obroną p. Jabłońskiemu p. Wężyk. Widząc bijących się p. Wężyk, strzelił dwukrotnie do złączonych w szamotaniu z dubeltówki. Jedna kula utkwiła w ziemi, druga zaś przestrzeliła rękę (już w uprzedniej walce ranną) p. Jabłońskiemu.

Po tej niefortunnej odsieczy zjawili się niewidzialni dotąd sąsiedzi p. Kobierzyckiego, w zażyłych z nim zostający stosunkach, i pochwyciwszy pp. Jabłońskiego i Wężyka, osadzili ich w chlewie. W prowizorycznym areszcie, wuj z siostrzeńcem nie przyjmowali pokarmów, obawiając się otrucia, i dopiero przybyły tu sędzia śledczy, p. Swidziński, polecił umieścić obu w szpitalu w Radomsku. P. Kobierzyckiemu udzielił pomocy dr. Wygrzywalski; rany nie są niebezpieczne, a nadzieja wyzdrowienia tak rychłą, iż brat p. K. wyjechał już z Chorzenic do Warszawy.

### KURJER WIEDEŃSKI.

* Podróż ministra sprawiedliwości hr. Schönborna po Galicji ma według *Neue Freie Presse*, mieć na celu przekonanie się, czy i o ile koniecznem jest pomnożenie personelu sądowego.

### KURJER BERLIŃSKI.

* Dominik Hoffmann, kontrolor kolei Karola Ludwika, wracając z kąpiel zmarł wczoraj nagle w Berlinie.

### KURJER PARYSKI.

* Miljonowa kradzież zajmuje w tej chwili umysły Paryżan. Winowajcą jest urzędnik administracyjny pisma giełdowego „Industrie“, nazwiskiem Vaucher, a odkrycie zbrodni zawdzięczyć należy czystemu przypadkowi. Niejaki Dacosta, spotkawszy na ulicy dyrektora pisma, Ropigueta, zapytał go o finansowe losy swojej wkładki, na co dyrektor ze zdumieniem odpowiedział, że o żadnych wkładkach Dacosty nie wie. Ten musiał przyznać, że kapitały swoje w sumie przeszło 40.000 franków wręczył nie Ropiquetowi, ale Vaucherowi, który mu dotąd regularnie procenty wypłacał. Owóż natychmiast obaj udali się do biura pisma „Industrie“, gdzie Vaucher bez ogródek przyznał się do winy. Zaczęły się potem zgłaszać inne osoby, pokrzywdzone przez Vauchera, a cała suma sprzeniewierzonych przez niego pieniędzy, wynosi przeszło miljon franków. O zbrodni doniesiono natychmiast do prokuratorji, a gdy miano aresztować Vauchera, ptaszek już ulotnił się, zostawiając list, w którym uwiadamia, że postanowił odebrać sobie życie. Policja pomimo tego zapewnienia gorliwie szuka ptaszka.

### KURJER AMERYKAŃSKI.

* Indjanie meksykańscy obchodzili dnia 21 sierpnia 369 rocznicę dnia, w którym cesarz z rodu azteków Cuauhtemoc torturowany był przez Hiszpanów w tym celu, aby wymienił miejsce przechowania skarbu. Indjanie dzień ten czczą z wielkiem uniesieniem i wspominają spartańską wytrwałość, z jaką ostatni cesarz z rodu azteków wytrzymał męczarnie, a nie zdradził tajemnicy.

## Rozmaitości.

**Zakład z psem.** Jakiś Niemiec w Goldbergu na Śląsku w wesołem towarzystwie zrobił zakład, że więcej zje, niż dog któregoś z uczestników zabawy. Przeciwnicy wzięli się do dzieła. Zjedli z kolei po befsztyku, sznyclu i kotlecie, następnie współzawodnik doga ukrajał sobie kawał suchego chleba, takiż sam kawał podano więc i psu. Ten jednakże po niezwykłej uczcie, powąchał chleb i odszedł ... Zakład był rozegrany i rozumie się suto piwem zalewany.

**Samobójstwo w Chinach.** Jak odmiennie od nas zapatrują się Chińczycy na samobójstwo, dowodzi następujący wypadek: W jednej z wiosek w pobliżu Fuczaus, młoda, 24 letnia bezdzietna wdowa, której mąż odumarł nie pozostawiwszy żadnego majątku, i która nie miała zupełnie rodziny, na której pomoc liczyćby mogła, postanowiła odebrać sobie życie i zawiadomiła o tem sąsiadów. Niezwłocznie potem otrzymała liczne zaproszenia na obiady, które wszystkie przyjęła. Zjadłszy ostatni obiad d. 3 lipca, w najlepszym humorze weszła na przygotowane już w tym celu rusztowanie. Dokoła zebrali się najstarsi w całej wsi ludzie, którzy trzykrotnie padli na kolana przed samobójczynią i modlili się do niej, jak do bóstwa. Nareszcie dano hasło wystrzałem, wdowa założyła sobie pętlę na szyję i niebawem zawisła w powietrzu. Ciało jej złożono w przygotowaną trumnę, a gubernator prowincji przesłał prośbę do tronu o udzielenie honorowej tablicy na grób samobójczyni.

## Kronika miejscowa.

### WIADOMOŚCI KOŚCIELNE.

* Dziś dnia 19 września obchodzi Kościół katolicki uroczystość św. Januarjusza, biskupa i męczennika. Urodzony w Neapolu z rodziców zamożnych. Został wyświęcony na biskupa Benewentu. Poniósł śmierć męczeńską r. 303 za prześladowania Djoklecjana. Relikwje jego przechowują się w Neapolu w kościele katedralnym.

*Kalendarz.* Dziś: św. Januarjusza, biskupa i męczennika; jutro: św. Eustachego, męczennika.

*Kalendarz historyczny.* 19 września 1620 roku: Klęska Żółkiewskiego. — 1649 roku: Bohdan Chmielnicki przysięga na wierność Polsce.

---

**† Władysław z Granowa hr. Wodzicki,** syn ś. p. Stanisława, b. prezesa dawnej Rzeczypospolitej Krakowskiej, oficer b. wojsk Polskich, ozdobiony krzyżem *virtuti militari*, właściciel dobr w Królestwie Polskiem, przeżywszy lat 83, opatrzony śś. Sakramentami zasnął w Panu dnia 18 września 1890 r. o godzinie 1 w południe. Wyprowadzenie zwłok odbędzie się w niedzielę dnia 21 września b. r. z domu własnego przy ulicy św. Anny, nr. 2, o godzinie 3 po południu wprost na cmentarz krakowski do grobowca familijnego. Nabożeństwo żałobne odbędzie się w kościele św. Anny w poniedziałek dnia 22 września b. r. o godzinie 10 rano.

**Poseł Włodz. Kozłowski** przybył do Krakowa.

**Henryk Siemiradzki** opuszcza w tym tygodniu nasze miasto, udając się z powrotem do Rzymu, gdzie pracuje nad obrazem większych rozmiarów.

**Bawi** w naszem mieście p. Tadeusz Czapelski, współredaktor *Kurjera codziennego*, w przejeździe z wschodniej Galicji do Warszawy.

**† Ludwik Zarewicz,** em. sekretarz przy b. dyrekcji skarbu w Krakowie, autor wielu monografij historycznych, członek komisji historycznej Akademji umiejętności, zmarł w Krakowie, przeżywszy lat 77. Nieboszczyk był ojcem znanego w szerokich kołach naszego miasta, lekarza i docenta Uniwersytetu dra Zarewicza. Z ważniejszych prac jego wymieniamy monografje: „O zamku Lanckorońskim“, „O kościele na Skałce“, „O Eremie Kamedulskim w Czańcu“ i t. d., które w przeważnej części drukowane były w kalendarzu krakowskim Czecha.

**† Zmarli.** Zofja z Suchorzewskich Sawiczewska, obywatelka, przeżywszy lat 52. Katarzyna Stróżyńska, przeżywszy lat 63, zmarła wczoraj w Krakowie.

**Prezydent** miasta dokonał wczoraj skontru kasy miejskiej i znalazł ją w należytym porządku.

**Radca** magistratu p. Zawiłowski powrócił z urlopu i objął urzędowanie.

**W krakowskiej Izbie** przemysłowo handlowej odbyły się onegdaj wybory delegatów i ich zastępców do Rady kolejowej i przybocznej Rady cłowej przy ministerjum handlu. Delegatami do Rady kolejowej wybrani zostali pp.: Reich Leopold i dyrektor Filji Banku hipotecznego w Krakowie Zygmunt Szancer; zastępcami pp.: J. Holzer i Józef Dattner. Delegatem do przybocznej Rady cłowej p. Juljusz Epstein; zastępcą p. Herman Fritsch, tutejszy kupiec i obywatel.

**Portret** ś. p. Artura hr. Potockiego, pendzla mistrza Matejki, nadejść ma w tych dniach na wystawę krak. Tow. sztuk pięknych.

**Wystawa** sztuk pięknych będzie odtąd oświetloną elektrycznie trzy razy na tydzień, t. j., w poniedziałki, środy i piątki, a w razie niepogody i w niedziele.

**Obraz** p. Bergmana p. t.: „Chata rybacka“, uderzający wspaniałym kolorytem, nabył w dniu wczorajszym p. Zygmunt Darowski z Ukrainy.

**W „Czasop. Technicznem“,** redagowanem przez p. Wdowiszewskiego, znajdujemy udatny projekt asystenta budownictwa miejskiego p. Sas Zubrzyckiego, na budowę kościoła we Wrześniu (dobrach Jana hr. Tarnowskiego).

**Z teatru.** Benefis p. Rapackiego wypadł wczoraj dla artysty pomyślnie: publiczności zebrało się bardzo wiele, usposobienie było sympatyczne, oklasków i wywoływań po każdym akcie dużo... P. Rapacki wystąpił jako starosta Kaniowski w sztuce swojej p. t.: „Odbijanego“ i grą uwydatnił wszystkie rysy charakterystyczne głównej postaci, dla której napisał był obraz sceniczny, pełen różnych szczegółów, dowcipnych efektów i... niespodzianek. Autor jednak miał otwarte pole do popisu, który też powiódł się mu, jako artyście, najzupełniej. Inne role wypadły mniej więcej nie źle, zwłaszcza p. Sobiesław traktował rolę rotmistrza szlachetnie i z godnością. P. Solski, jako żyd nie był trywjalny, a przecież budził szczerą wesołość swoją grą humorystyczną. Doskonałą i typową pokojówką w lepszym stylu była p. Koźmin.

W sobotę przypada pierwszy występ świeżo zaangażowanej artystki, pani Natalji Siennickiej w „Mężu z grzeczności“, wesołej komedji pp. Abrahamowicza i Ruszkowskiego.

**Zabawa kwiatowa w Parku krakowskim.** Zakład św. Józefa dla osieroconych chłopców, korzystając z tego, że słońce napowrót przyświeca, pragnie urzeczywistnić zapowiedziany projekt urządzenia zabawy kwiatowej, której przeszkodziły trwające od kilku tygodni słoty. W niedzielę dnia 21 b. m. odbędzie się więc ta zabawa, którą interesują się zarówno amatorzy kwiatów, jak i dzieci. Niezawodnie znaczną ilość tych ostatnich przyciągnie do Parku krakowskiego zapowiedziana dla nich niespodzianka. Afisze ogłoszą bliższe szczegóły.

**Komenda** korpusu krakowskiego przedłożyła ministerjum wojny plany na budowę 8 parterowych budynków, celem pomieszczenia pułku artylerji na gruntach w Olszy, naprzeciw cmentarza. Druga połowa pułku znajdzie pomieszczenie w koszarach pod bastjonem pierwszym, przy ul. Zwierzynieckiej.

**Oględziny** realności, w której mieści się zakład im. Bystrzonowskich dla nieuleczalnych chorych, przez wiadomą już naszym czytelnikom komisję, odbędą się dziś o godzinie 5 po południu, celem obmyślenia dalszych zarządzeń.

**Magistrat** zatwierdził plany na składy wapna i doły wapienne w realności p. Niedziałkowskiej przy ul. Zwierzynieckiej, firmy „Braci Kamsler i Dembicer w Mydlnikach“.

**O skrzynkę pocztową** proszą c. k. dyrekcję poczt i telegrafów mieszkańcy ulicy Topolowej i Rakowickiej. Najodpowiedniejszem miejscem byłby narożnik tych ulic, pozbawionych dotąd tak ważnego czynnika komunikacji listowej.

**Chęć zamążpójścia.** Niejaka Wiktusia Bujas z Głogoczowa, chcąc czemprędzej wyjść za mąż i mając już nawet kandydata do swej ręki w osobie Jasia Wróblewskiego, stolarza z Mnikowa, ujętego nie tak jej wdziękami, jak dźwiękami, gdyż upewniała go, iż wygrała na loterji budzińskiej 3900 złr. dostała się z pośpiechu zamążpójścia dnia wczorajszego do kryminału, a to z powodu, iż oczerniła dawnych swych służbodawców pp. D. na Podgórzu, iż ci za czasów jej służby u nich, zabrali jej dane w przechowanie owe wygrane przez nią pieniądze na loterji. Wiktusia posunęła tak dalece swoje bezczelne postępowanie, iż nietylko naprowadziła na dom pp. D. swego narzeczonego, chciwego posagu, lecz również spowodowała, iż tutejsza policja zmuszoną była zająć się zaraz tą sprawą i po długiem dopiero badaniu i przedstawieniu licznych okoliczności, Bujasównie, sprzecznych z jej zeznaniem, doszła do tego, iż tylko chęć zamążpójścia, zmusiła Bujasównę do tego kroku. Narzeczony Wiktusi, obecny przy dochodzeniu, ochłonął w miłości, podziękował komisji policyjnej i wrócił uszczęśliwiony do Mnikowa, zawiedziona zaś Wiktusia roni obecnie łzy w celi zakładu św. Michała.

**Nagła śmierć.** Alojza Poważna, wyrobnica, urodzona w Schwarzwasser pod Bielskiem w 1857, najęta do prania bielizny pod L. 30 przy ulicy Pawiej, tej nocy nagle zakończyła życie. Zwłoki Poważnej przeniesiono do zakładu medycyny sądowej, po stwierdzeniu przez dra Schneidera, że śmierć nastąpiła skutkiem wady sercowej, na którą Poważna od dłuższego czasu cierpiała.

**Nieszczęśliwy wypadek.** Haber syn maszynisty kolejowego, gdy wczoraj wiercił w patronie znalezionym na dziedzińcu domu akcyzowego na placu św. Ducha, patron ten eksplodował i urwał Haberowi trzy palce u lewej i dwa u prawej ręki. Habera odwieziono zaraz na Klinikę prof. dr. Obalińskiego, a ztamtąd po opatrzeniu do rodziców. Dochodzenie sądowe zarządzono.

**W dyrekcji policji złożył** Stanisław Markocki dorożkarz jednokonki Nr 69, tytoniérkę, pozostawioną w jego pojeździe w dniu 14 b. m.

### PRZYJECHALI DO KRAKOWA

dnia 18 września.

**Hotel pod Różą:** Kazimierz Sikorski, obywatel z Wilna, Jan Nowiński, obywatel z Kuchani, Ludwik Kisielewski z Brzuchowic, ks. kan. Leśniak z Tarnowa, Ignacy Galkiewicz, obyw. z Kupidlna, F. Bajkiewicz, malarz z Kongresówki, pani Renoard z Paryża, Zofja Niewęgłowska z Dąbrowy, Stanisław Stiebinski, inżynier z Kielc, Feliks Żukotyński z Podola, Roderyk Schupp, inspektor lasów, ze Lwowa, Natalja Szerszyńska ze Lwowa.

### REPERTUAR TEATRU KRAKOWSKIEGO.

W sobotę 20 b. m.: Pierwszy występ Natalji Siennickiej: *Mąż z grzeczności*, komedja w 3 aktach Adolfa Abrahamowicza i Ryszarda Ruszkowskiego.

W niedzielę 21 b. m.: *Teodora*, dramat w 5 aktach Wiktoryna Sardou.

## Ostatnia poczta.

Korespondent nasz, telegrafując onegdaj o zakończeniu cesarskich manewrów pod Szekelyhid, powtórzył niedokładnie słowa cesarskie, opierając się na relacji korespondentów zagranicznych. Najjaśniejszy Pan bowiem poddawszy krytyce pomniejsze szczegóły, pochwalił jednak nader dobitnie postawę wojsk, wyrażając przytem naczelnej komendzie najwyższe uznanie.

## Ostatnie telegramy „Kurjera Polskiego“.

**Budapeszt** 19 września. „Nemzet“ zajmuje się dzisiaj sprawą owej depeszy niemieckiej, wysłanej do kancelarji cesarskiej, depeszy, ogłoszonej przez „Egyetertes“. — „Nemzet“ oświadcza, że wszystkie akta urzędowe przedkładane monarsze przez ministerjum węgierskie, są zredagowane w języku węgierskim i również w języku węgierskim są załatwiane. Depesza wysłana do kancelarji gabinetowej w Szekelyhid nie miała bynajmniej charakteru urzędowego. Wydawało się stosowniej, żeby telegram przeznaczony dla osobistej, prywatnej informacji cesarza, zredagowany był po niemiecku, choćby dlatego, żeby sprawozdanie mogło być monarsze złożone natychmiast, nawet wówczas, gdyby nie było pod ręką owego urzędnika gabinetowej kancelarji, który zna język niemiecki.

Nie ma zatem powodu do skarg pod względem prawno-państwowym; ubolewać jedynie trzeba ze stanowiska przyzwoitości nad tem, że telegram został publicznie ogłoszony, co się stać nie mogło bez nadwerężenia dyskrekcji należnej cudzym listom. „Egyetertes“ twierdzi, że depesza miała urzędowy charakter i jest nie prywatnym listem ale dokumentem państwowym; choćby zaś i inaczej było, monarcha który doskonale umie po węgiersku, nawet w prywatnych listach z węgierskimi ministrami może i powinien węgierskiego używać języka.

**Rohnstock** 19 września. Cesarz Franciszek Józef i król Albert Saski wrócili z manewrów o godzinie 3, cesarz Wilhelm zaś w pół godziny po nich. — W parku w namiocie strzeleckim podano śniadanie. O godzinie 5 obaj cesarze złożyli wizytę królowi saskiemu w Böruchem. Manewry dzisiaj mają się już zakończyć. Jutro rano obaj monarchowie pojadą wspólnie do Lignicy, gdzie będzie dane pożegnalne śniadanie.

**Strzygowo** 19 września. Cesarz Wilhelm i cesarz Franciszek Józef (ostatni w mundurze pruskiego pułku grenadjerów), wraz z królem Albertem Saskim i wielu książętami, asystowali ćwiczeniom wojskowym na Spitzbergu w stronie północnej od Strzygowa.

**Hausdorf** 19 września. Caprivi z Kalnokym wczoraj rano udali się ztąd na pole manewrów.

**Petersburg** 19 września. O zjeździe cesarskim w Rohnstock pisze „Nowoje Wremja“, że nie wierzy, iżby gabinet berliński mógł zmienić zapatrywania swoje co do środkowo europejskiego trójprzymierza; z pewnością jednak zdecydowany jest zapobiedz temu, żeby przedwcześnie narzucone kwestje międzynarodowe przeszkodzić miały Niemcom do załatwienia się ze sprawami polityki wewnętrznej, a mianowicie do poskromienia ruchu socjalno-demokratycznego.

**Paryż** 19 września. „Temps“ mówiąc o zjeździe cesarskim w Rohnstocku, utrzymuje, że wzmocni on na nowo ścisłe węzły, jakie Niemcy z Austro-Węgrami łączą.

**Cambrai** 19 września. Rewja miała przebieg nadzwyczaj świetny: przy bankiecie wzniósł Carnot toast na rzecz Francji i francuskiej armji, poczem powiedział: „Przyjemnie mi wyrazić imieniem rządu pozdrowienie tej armji, którą składa naród cały, która w każdej chwili gotowa jest bronić czci i bezpieczeństwa ojczyzny, której dobrodziejstwo pokoju zapewnia możność nieprzerwanej pracy nad wzmożeniem dobrobytu“.

**Dublin** 19 września. Deputowani O'Brien i Dillon wczoraj rano zostali aresztowani i pod silną eskortą wojskową odprowadzeni do Tipperary. Równocześnie wydano rozkaz aresztowania deputowanych: Patricka, Condona i księdza Humphreys. Powody dotychczas nie znane.

**Sofja** 19 września. Komunikacja kolejowa z Konstantynopolem od onegdaj wieczór została przerwaną skutkiem powodzi pomiędzy Hermanli a Adrjanopolem, wywołanych obfitemi deszczami, jakie w ostatnim czasie spadły prawie wszędzie w całej Bułgarji. Wczorajszy pociąg pocztowy, idący z Sofji do Konstantynopola, musiał cofnąć się na Tirnowę i Semenli.

**Wiedeń** 19 września. Usposobienie giełdy mdłe. Akcje kredytowe 307·—. Akcje Länderbanku 233·—. Złota węg. renta 100·55. Renta majowa 87·85.

## Niepokoje w Portugalji.

**Madryt** 19 września. Wczoraj nadeszły tu szyfrowane depesze z Lizbony. Donoszą one o walkach ulicznych na wielką skalę między republikanami i policją. Jak dotychczas śmierć poniosło trzech ludzi (jeden żołnierz policyjny i dwóch republikanów), ale mnóztwo osób po obu stronach odebrało ciężkie uszkodzenia.

**Lizbona** 19 września. Rozwścieczony tłum ludu niedozwala przybijać do portu statkom angielskim. Położenie bardzo krytyczne.

**Lizbona** 19 września. Król powołał do kraju wszystkich radców stanu, znajdujących się na zagranicznych misjach.



Do dzisiejszego numeru naszego pisma załącza się dla Prenumeratorów miejscowych i zamiejscowych: „Program c. k. koncesjonowanego Biura *Gazety Kolejowej* dla kontroli i reklamacji nadebranych należytości kolejowych“.

## Powróciłem.
# Dr. F. M. GŁUCHOWSKI
## Nowy Sącz. 751(1-10)

Dnia 28 września r. b. o godz. 1 popołudniu odbędzie się w lokalu Towarzystwa zaliczkowego w Białej, stowarzyszenia zarejestrowanego z nieograniczoną poręką

## Ogólne zgromadzenie,

na które się niniejszem szan. pp. członków w myśl §. 38 i 39 statutu zaprasza.

**Porządek dzienny:**
1. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za r. 1889.
2. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i udzielenie absolutorjum;
3. Wniosek Rady zawiadowczej o podział zysku;
4. Wybór trzech członków rady zawiad. i zastępcy;
5. Zatwierdzenie wyboru członków Dyrekcji;
6. Wniosek przystąpienia do Związku.

Biała dnia 4 września 1890. 750(1-1)

*Fr. Wyspiański,* sekretarz. *Kanonik ks. W. Gnoiński,* prezes.

## Mieszkania kawalerskie
na III. piętrze.

2 pokoje od frontu; 2 pokoje od tyłu umeblowane, od 1 października; 1 pokój od tyłu umeblowany każdego czasu.

**są do wynajęcia w domu przy ulicy Florjańskiej Nr. 3.** 752(1-3)

## Nauczycielka muzyki
b. uczennica Konserwatorjum wiedeńskiego, udziela lekcji **gry fortepianowej** podług najnowszych zasad za skromnem wynadgrodzeniem. Wiadomość w Administracji „Kurjera Polskiego" pod **714.** 714(1 10)

Poszukuje się zaraz na wieś

## osoby do dzieci,

obeznanej jak najdokładniej z wychowywaniem małych dzieci i posiadającej jak najlepsze rekomendacje.

Zgłoszenia pod adresem **M. D.**, poste restante **Wzdów**. 747(1-10)

Przyjmuje się do roboty

## suknie i płaszcze damskie i dziecinne.

Ceny umiarkowane, wykonanie szybkie i staranne. **Panny**, chcące się uczyć kroju i szycia sukien, znajdą naukę, stancją i utrzymanie. Warunki przystępne. — Potrzeba także **zdolnej panny do krawieczczyzny**. kroju nie wymaga się. Wiadomość: **Rynek Kleparski l. 7,** II. piętro na lewo. 743(1-6)

## Drzewka owocowe

w gatunkach wyborowych 30.000 sztuk. — **Czereśnie i wiśnie** silne, grube w koronach I. wybór 100 szt. 40 złr. — **Jabłonie i gruszki** 100 szt. 30 złr. — **Śliwki** 10 szt. 3 złr. 50 ct. — **Agrest** 10 szt. 1 złr. 50 ct. — **Porzeczki** duże wiśniowe 100 szt. 10 złr. — **Maliny** miesięczne 100 szt. 5 złr., wysyła na żądanie **Zarząd ogrodów w Olszy, p. Kraków.** 728(1-6)

## Przy ul. św. Tomasza l. 28
**jest do wynajęcia**
od 1 października
## apartament na I. p.
złożony
**z 5 pokoi**
wraz z przedpokojem, kuchnią, sionką, strychem i piwnicą. 749(1-3)


**Na placu**
przy ul. Dietlowskiej


## Grand Cirque International.

**W piątek dnia 19 września b. r.**
### Wielkie świetne przedstawienie
**3 występ słynnej TRUPPY FLORA z Wiednia.**

**Ceny miejsc:**
Loża na 4 osoby 5 złr. — Miejsce numerowane 1 złr. — I. miejsce 70 ct. — II. 40 ct. — Galerja 20 ct. — Wojskowi niżej feldwebla i dzieci do lat 10 płacą na I. miejsce 40 ct. — II. miejsce 25 ct. — Galerja 15 ct.

Dla dogodności Szanownej Publiczności można dostać bilety od godz. 11—1 popołudniu i od godz. 6 wieczór przy kasie.

Początek koncertu kapeli cyrkowej o godzinie 6½, przedstawienia o godz. 7½ wieczór.

Początek przedstawień codziennie o godz. 7½ wieczór, w niedzielę i święta dwa przedstawienia, początek pierwszego o godz. 4 popoł., drugiego o godz. 7½ wieczór, każde z doborowym programem. 650(22-?)

**Jutro w sobotę wielkie przedstawienie.**

Z uszanowaniem **Dyrekcja.**

## KURS PAPIERÓW PUBLICZNYCH.

**Kraków, d. 18/9.**
(Bez bieżącego kuponu).

| | płacą | żądają |
|---|---|---|
| Ruble papierowe . . za 100 rubli | 144 — | 145 — |
| Marki niemieckie . . za 100 mar. | 54 50 | 55 50 |
| 20-to frankówka złota . . . | 8 86 | 8 95 |
| 6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100 | 102 75 | — |
| 4½% Poż. kraj. galic. za złr. 100 | 98 50 | 99 50 |
| 4½ Obl. ind. gal. za złr. 100 k. m. | 103 — | 104 25 |
| 4½% Listy zast. Banku kr. za złr. 100 | 98 75 | 99 50 |
| 5% Obligi komun. . . I Emis. | 100 75 | — |
| 4½ Listy zast. Tow. kred. ziem. | 98 — | — |
| " " " " II Em. | 95 25 | 96 — |
| 5% " " " " | 99 75 | 100 75 |
| 4½% " " " " | 100 50 | — |
| 5% " " " " | 100 75 | 101 50 |
| 5% " Bank. hip. z prem. 10% | 106 75 | 107 75 |
| 5% " " zwr. za 40 lat | 100 50 | 102 — |
| 5% " Król. Pol. za rubli 100 | 92 — | 93 50 |
| 5% " likwid. . . . | 96 — | 100 — |

## Losy Wiedeńskiej Wystawy po 1 złr. Pozostał niewielki zapas!

**Ostatni miesiąc.** Główna wygrana **50.000** złr. wartości. 11 losów za 10 złr. 6 losów za 5 zł. 50 c. 712(6-?)

**LOSY po 1 złr.** są do nabycia w KRAKOWIE u pp. J. Altstädtera, Arona Eibenschütza, Izaaka Grajowera i Adolfa Holzera, oraz w Zarządzie Loterji Wystawowej, Wiedeń II. Rotunda.

## FABRYKA
## ROBÓT POZŁOTNICZYCH i RZEŹBIARSKICH
pod firmą
# Filip Woźniak
dawniej
## ALEKSANDER KRYWULT
**Kraków, Florjańska L. 1.**

Wyrabia w różnych stylach ramy rzeźbione, złocone, oksydowane i czarne.

Stawia i restauruje ołtarze, feretrony, ambony i t. p. Wykonywuje ozdoby sufitowe oraz do drzwi i gzemsów.

Wielki wybór ram do premji Tow. Sztuk pięknych od 3 złr. i wyżej. Nadto znaczny wybór obrazów. 709(3-5)

**!! BEZ KONKURENCJI !!**

Kto chce palić rzeczywiście dobre i zupełnie nieszkodliwe papierosy Niech kupuje tutki (gilzy) NIEKLEJONE z fabryki

## S. WIERUSZ-NIEMOJOWSKIEGO

**Lwów — Teatralna 3. Kraków — Sukiennice 28.**

**Ceny bardzo niskie.**

**100 sztuk od 12 centów.**

Zlecenia zamiejscowe — odwrotnie. Opakowanie gratis. Przy odbiorze 5000 koszta transportu ponosi fabryka. 266(97-180)

**Uwaga.** Gilzy nieklejone nie pękają przy robieniu papierosów.

## KONCESJONOWANE BIURA
# WŁADYSŁAWA GRABOWSKIEGO
w Krakowie, ulica Wiślna L. 7.

### BIURO TECHNICZNE
wykonywuje plany, kosztorysy, sprawdza rachunki, podejmuje się przedsiębiorstwa budowli nowych i przeróbek, tak w miejscu jak i na prowincji.

### BIURO OGŁOSZEŃ
przyjmuje wszelkie ogłoszenia na wewnątrz i zewnątrz miasta na własnych tablicach, pośredniczy w druku, informuje w żądaniu.

### BIURO WYNAJMU MIESZKAŃ
pośredniczy w wynajmywaniu mieszkań, w mieście, na prowincji, letnich i kąpielowych.

**Ogłasza do wynajęcia:** (152 ?)

*zaraz:*

**3 pokoje**, kuchnia na parterze ul. Dolne młyny Nr. 9.
**5 pokoi**, przedpokój, kuchnia na wysokim parterze ul. Kolejowa Nr. 12.
**3 pokoje** i kuchnia z meblami na I. piętrze, pokój i kuchnia na parterze ul. nad Rudawą Nr. 4.
**6 pokoi**, przedpokój, kuchnia na I piętrze, pokój dla służby, pokój w suterenach ul. Karmelicka Nr. 31.
**Stancja** na piętrze ul. Sienna Nr. 4.
**5 pokoi**, przedpokój, kuchnia na parterze ul. św. Marka Nr. 9.
**Pokój** duży z kuchnią na I piętrze ul. Kanonna Nr. 15.

*od Października:*

**3 pokoje**, przedpokój, kuchnia, nyża na II piętrze ul. Poselska Nr. 19.
**Sklep** ul. Siemiradzkiego Nr. 2.
**5 pokoi** z balkonem, kuchnia na I piętrze i stajnia na 2 konie ul. Dolne młyny Nr. 9.
**5 pokoi**, 2 przedpokoje, kuchnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Zwierzyniecka Nr. 22.
**6 pokoi**, przedpokój, kuchnia, spiżarnia na II piętrze ul. Florjańska Nr. 13.
**2 pokoje**, przedpokój, kuchnia na parterze ulica Topolowa Nr. 15.
**Pokój**, przedpokój, kuchnia i weranda na parterze ul. Siemiradzkiego Nr. 2.
**2 pokoje**, przedpokój, kuchnia na parterze, 2 pokoje kawalerskie na parterze ulica Topolowa Nr. 4.
**2 partje** po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
**2 partje** po 2 pokoje, przedpokój, kuchnia na II piętrze ul. Topolowa Nr. 4.
**5 pokoi**, przedpokój, kuchnia na parterze w ogrodzie i pokój dla służącego ul. Podwale Nr. 5.
**8 pokoi**, przedpokój, kuchnia, częściowo umeblowane lub też bez tychże na I piętrze, pokój dla służby, pralnia w suterenach, stajnia i wozownia ul. Garncarska Nr. 5.
**4 pokoje**, nyża, kuchnia na II. piętrze, ul. Florjańska Nr. 40.
**6 pokoi**, przedpokój, kuchnia na II piętrze, 2 pokoje z kuchnią od tyłu na I piętrze ul. Kanonicza Nr. 18.
**2 pokoje** umeblowane z przedpokojem na II piętrze ul. Sławkowska Nr. 20.
**3 pokoje**, przedpokój, kuchnia, spiżarnia, pokój dla służby na I piętrze ul. Batorego Nr. 14.

**We wszystkich trafykach i składach galanteryjskich.**

**Najlepszy papier cygaretów**
jest prawdziwy
## LE HOUBLON
FRANCUSKI FABRYKAT
CAWLEY & HENRY
PARYŻ

**Skład generalny: OTTO KANITZ & CO., WIEDEŃ.**

## Ruch pociągów kolejowych
(podług zegaru krakowskiego).

**ODJAZD Z KRAKOWA.**

5·59 rano (poc. osob.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Pragi.
6·19 rano (poc. miesz.) do Lwowa, Stróża, Rozwadowa, Nadbrzezia, Stryja i Ławocznego.
7·17 rano (poc. kurj.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Koszyc, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
8·03 rano (poc. kurj.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Mszany Dolnej, Rozwadowa Nadbrzezia, i Nowego Zagórza.
9·22 rano (poc. osob.) do Husiatyna, Zwardonia i Orłowa (via Podgórze-Bonarka).
9·47 przed poł. (poc. osob.) do Wiednia, Warszawy, Wrocławia, Bielska, Opawy, Berna, Ołomuńca i Budapesztu.
10·50 przed poł. (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza i Czerniowiec.
11·19 przed poł. (poc. miesz.) do Wieliczki.
3·27 popoł. (poc. osob.) do Wiednia, Bielska, Cieszyna, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
6·57 wieczór (poc. osob.) do Oświęcima i Warszawy.
7·17 wieczór (poc. miesz.) do Husiatyna i Warszawy.
9·59 wieczór (poc. osob.) do Wiednia, Opawy, Pragi, Ołomuńca, Berna i Budapesztu.
10·47 wieczór (poc. osob.) do Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Sokala, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Czerniowiec, Suczawy i Stryja.

**PRZYJAZD DO KRAKOWA.**

6·24 rano (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
6·34 rano (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów Suchej, Mezö-Laborcz, Nowego Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
7·27 rano (poc. miesz.) z Oświęcima.
7·47 rano (poc. kurj.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy i Warszawy.
10·08 przed poł. (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Bielska, Warszawy.
2·37 popoł. (poc. osob.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Mezö-Laborcz, Zagórza, Suczawy i Czerniowiec.
4·25 po poł. (poc. miesz.) z Husiatyna, Orłowa i Zwardonia (via Podgórze-Bonarka).
5·22 po poł. (poc. osob.) z Landenburga, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska, Wrocławia i Warszawy.
6·04 wieczór (poc. osob.) ze Lwowa, Suchej, Nadbrzezia, Rozwadowa i Czerniowiec.
7·39 wieczór (poc. miesz.) z Wieliczki, Skawiny, Mszany Dolnej i t. d.
9·08 wieczór (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.
9·42 wieczór (poc. kurj.) ze Lwowa, Podwołoczysk, Brodów, Orłowa, Nowego Sącza, Czerniowiec.
10·04 wieczór (poc. osob.) z Wiednia, Budapesztu, Pragi, Ołomuńca, Berna, Opawy, Koszyc, Bielska i Wrocławia.

## Najlepszy lakier i farbę pokostową
do zapuszczenia podłóg
**prędko schnącą,** poleca handel
## H. Kretschmer
**w Krakowie, Rynek 10.** 634(8-12)

Kto
## się waha
który środek z pomiędzy wielu zachwalanych, **najodpowiedniejszym** jest na jego cierpienia, ten niechaj niezwłocznie napisze korespond. do: **Richters Verlags-Anstalt in Leipzig**, żądając illustrow. broszurkę **„Przyjaciel chorych."** Nadrukowane tam listy przekonują, że tysiące chorych przez ścisłe zachowanie rad w Przyjacielu wskazanych, nietylko uniknęli niepotrzebnych wydatków, leocz wkrótce także pożądanego uleczenia doznali.
**Broszurka wraz z przesyłką nie kosztuje nic.**

## Do salonu mód
# HELENY TELESZNICKIEJ
**w Krakowie, przy ul. Sławkowskiej Nr. 10,**
nadeszły świeże kapelusze jesienne i zimowe; poleca się Paniom gotowe sukienki i płaszczyki dziecinne. Pracownia wykonywuje suknie damskie szybko i dokładnie. 738(2-6)
**Ceny umiarkowane.**

# LOUVRE
**Sukiennice, 16.** 443(172 ?)
### Nadeszły nowości z Paryża
na sezon jesienny i zimowy.

**Kapelusze** damskie, **okrycia, żakiety, szlafroczki damskie, zarzutki balowe, przody, kamizelki damskie, jersey, fichus, kokardy, naszyjniki, kwiaty balowe, pióra strusie i fantazyjne, gorsety paryzkie, wachlarze** od najtańszych do najdroższych, **parasole** męzkie i damskie, **dzety** do głowy.

**Najbogatsza perfumerja francuzka i angielska. Wody kolońskie,** oryginalne, francuzkie i angielskie, **pudry, wody toaletowe. Przyjmują się obstalunki** na suknie i kostjumy z Paryża. Wysyłka na prowincję. Katalogi gratis.

# PIĘKNA WILLA
z piąterkiem, z dwumorgowym sadem szlachetnych owoców, z stajnią, wozówką i lodownią, tuż pod Krakowem w Dembnikach, jest z wolnej ręki pod nader korzystnemi warunkami **zaraz do nabycia.** Bliższą wiadomość zasięgnąć można w handlu Karola Knorcka przy ulicy św. Jana Nr. 1. 731(3-6)

# Do sprzedania
**przy ulicy Szczepańskiej l. 5,** w godzinach od 10 do 1 i od 4 do 5 popoł.: 735(2-5)
**Szafa** lustrowana do handlu. **2 bilardy** salonowe; 2 i 3 ramienne **Lampy** do nafty nad bilard, kamienne **baryłki** 25 i 30 litr. z kurkami mosiężnemi, **Aparat** destylacyjny kompletny z manometrem. **Szyldy** żelazne i drewniany.

Poszukuję
## domu lub willi
**z ogrodem,**
albo mniejszej wiejskiej posiadłości.
**Adwokat Dr. Pieniążek, Kraków, Grodzka, 13.** 706(5-5)

# STENOGRAF
znajdzie codziennie parogodzinne zatrudnienie. Wiadomość **w księgarni K. Bartoszewicza w Sukiennicach Nr. 27.** 710(6-6)

**Księgarnia katolicka dra Władysława Miłkowskiego w Krakowie** otrzymała na skład i poleca dziełko p. t.
## Żywot Chrystusa Pana
przez Wielebnego **Ludwika z Grenady** Dominikanina, tłómaczenie **St. Górskiego. Cena 1 złr. w. a.** 649(6-?)

# Dr. J. Kołączkowski,
właściciel i kierownik **Zakładu wodoleczniczego** na Miodziusiu **w Szczawnicy,** wyjeżdża za granicę, aby poznać pierwsze Zakłady hydrop. i aby uzupełnić wiadomości swoje w dziedzinie chorób nerwowych, w czasie zimy w Berlinie i t. p. 718(3-4)

**Przy ulicy Karmelickiej pod Nr. 43, u p. Jelskiej** jest miejsce dla
## dziesięciu panienek
uczęszczających na kursa. Tamże lekcje muzyki. 716(4-6)

## Poszukuję posady
jako pisarz do kancelarji lub jakiego biura; mogę inne także zajęcie objąć. Wiadomość proszę nadsyłać pod lit.: **Ł. K. 24. Kraków,** poste restante. (3-3)

## Française
cherche demi-place ou leçons.
Adresse: **„Institutrice"**, poste restante **Cracovie.** 717(3-3)

## Poszukuje lekcji
**matka z kilkorgiem drobnych dzieci,**
która wskutek prześladowania religijnego w Rosji, wyrzuconą została na bruk krakowski. Będąc wykształconą i dawniej nauczycielką, posiadając języki francuzki, niemiecki, rosyjski i polski, pragnie utrzymać siebie i dziatwę dawaniem lekcyj; inaczej grozi jej nędza. 713(6-6)

Za wynagrodzeniem od możliwie najwyższych osiągnąć się dających wydatków poszukuje posady 734(2-6)
# GORZELNIK
mający tak tu z kraju, jak i z zagranicy najlepsze rekomendacje i polecenia. — Bliższa wiadomość pod adresem: **Andrzej Michałuszek, ulica Grzegórzki, Nr. 12 w Krakowie.**

# Bona do dzieci
z dobremi świadectwami poszukuje zaraz umieszczenia. Adres w Administracji „Kurjera Polskiego". 725(3-6)

## Jeune Française
cherche à se placer à Cracovie aux appointements de 200 fl.
**Agence Internationale Mme Sikorska. Cracovie, Rynek 7.** 705(3-3)

**Z dniem 1 września r. b.**
otwartą została
**przy ulicy św. Anny Nr. 5**
# KUCHNIA POLSKA
w której dostać można o każdej porze dnia, tanio, smacznych i zdrowych na maśle przyrządzonych potraw, mianowicie wydawać będę tak w lokalu własnym jako i prywatnie
## Śniadania, obiady i kolacje.
Polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności, z mojej strony starać się będę doborem potraw, szybką i rzetelną usługą zaskarbić sobie zupełne Jej zaufanie.
Z wysokim szacunkiem
736(2-8) **Józef Bielawski.**

# W Swoszowicach
jest młyn z mieszkaniem i gruntem od 1 października b. r. do wynajęcia.
Wiadomość w Zakładzie kąpielowym. 741(2-?)

Najartystyczniejsze i najwięcej tekstu zawierające czasopismo polskie
# „ŚWIAT"
## DWUTYGODNIK ILUSTROWANY,
**od trzech lat wychodzące w Krakowie, z licznemi dodatkami obrazowemi i powieściowemi.**
Prenumerata na „ŚWIAT" wynosi:
**Rocznie 12 złr. — Półrocznie 6 złr. — Kwartalnie 3 złr.**
Prenumerować najlepiej wprost 703(5-20)
**w Administracji „SWIATA". 40. Ulica Szpitalna.**
(Od 1 października: 40. Ulica Florjańska).
Kilka kompletów z roku 1889 i 1890 można jeszcze nabyć w Administracji „ŚWIATA".
**„ŚWIAT"**
jest najkorzystniejszem pismem dla **wszelkich ogłoszeń**, posiada bowiem najbogatszą klijentelę i dwa tygodnie leży na stołach salonów.

Wydawca i redaktor główny: Dr. Józef Orłowski. Druk Wł. L. Anczyca i Spółki, pod zarz. Jana Gadowskiego. Odpowiedzialny za Redakcję: Franciszek Głowacki.